

NASZE POMORZE

2007, NR 9



MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIE
W BYTOWIE

NASZE POMORZE

ROCZNIK MUZEUM ZACHODNIO-KASZUBSKIEGO W BYTOWIE
2007, NR 9

BYTÓW 2008



Redaguje zespół:
Andrzej Chludziński, Janusz Kopydłowski (redaktor naczelny),
Maciej Kwaśkiewicz, Tomasz Siemiński

Rada naukowa:
Jowita Kęcińska, Ewa Nowina-Sroczyńska,
Cezary Obracht-Prondzyński, Zenon Romanow

Korekta:
Andrzej Chludziński, Karolina Cierzan

Skład:
Wydawnictwo JASNE
ul. Międzyrzeckiego 19, 83-000 Pruszcz Gdański
biuro@wydawnictwo-jasne.pl
www.wydawnictwo-jasne.pl

Wydawca:
Muzeum Zachodnio-Kaszubskie
ul. Zamkowa 2, 77-100 Bytów
tel./fax 059 822 26 23, e-mail: muzbytow@poczta.onet.pl
www.muzeum-bytow.pl

Druk:
SOWA Sp. z o.o.
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa
www.sowadruk.pl

Copyright © by Muzeum Zachodnio-Kaszubskie, Bytów, Poland, 2008

ISSN: 1640-1239





SPIS TREŚCI

JESIENNE WARSZTATY ANTROPOLOGICZNE.	
SPOTKANIE DRUGIE: „OBLICZA MUZEALNICTWA”	7
Ewa Nowina-Sroczyńska, <i>Wprowadzenie</i>	9
Krzysztof Piątkowski, <i>Iluzje etnograficzne – kontekst muzealny</i>	11
Krystyna Piątkowska, <i>Muzeum i tożsamość</i>	23
Jan Święch, <i>Kolekcyjnerskie rozdroża muzealnictwa etnograficznego w Polsce</i>	37
Maciej Kwaśkiewicz, <i>Zabytek niematerialny – rozważania nad definicją, świadomością i praktyką muzealną</i>	45
Hubert Czachowski, <i>Muzeum etnograficzne. Kultury, światopoglądy, mody</i>	55
Karol Walczak, <i>Aby miło i przyjemnie spędzić czas... Przekształcenia ofert muzeów skansenowskich ostatniej dekady</i>	63
Wojciech Olszewski, <i>Muzea etnograficzne w procesie dydaktycznym studiów etnograficznych. Kilka uwag praktyka</i>	71
Katarzyna Kulikowska, <i>Muzeum – perspektywa zwiedzającego</i>	77
Jarosław Sobieraj, <i>Kilka słów o problemie szczątków ludzkich w archeologii</i>	83
Iwona Święch, <i>Uwagi o fotografii jako szczególnym przedmiocie muzealnym</i>	91
Rafał Kleśta-Nawrocki, <i>Muzeum Powstania Warszawskiego – muzeum pamięci IV RP</i>	99
Ewa Nowina-Sroczyńska, <i>Z awangardy do historii: Łódź Kaliska Muzeum</i>	119
Marcin Kępiński, <i>Muzeum w Piotrkowie. Refleksje nostalgiczne</i>	135
JESIENNE WARSZTATY ANTROPOLOGICZNE.	
SPOTKANIE DRUGIE: DYSKUSJA PANELOWA	
„MUZEUM – MIEJSCE DLA RZECZY I IDEI”	151
Czesław Robotycki	153



Anna Nadolska-Styczyńska	165
Bożena Olszewska.....	175
Teresa Lasowa.....	181
Tomasz Siemiński.....	185
Jacek Kowalewski	187
Mariola Pruska	191
Krystyna Piątkowska	193
Janusz Kopydłowski	197
NOTKI O AUTORACH.....	201
ZDJĘCIA	205

JESIENNE WARSZTATY ANTROPOLOGICZNE
SPOTKANIE DRUGIE

OBLICZA MUZEALNICTWA

ORGANIZATORZY:

Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie

Zakład Antropologii Kulturowej
Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytetu Łódzkiego

Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

KIEROWNICTWO NAUKOWE:

prof. dr hab. Ewa Nowina-Sroczyńska

BYTÓW
9-10 listopada 2006

*Rafał Kleśta-Nawrocki
Katedra Etnologii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Adama Mickiewicza
Poznań*

MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO – MUZEUM PAMIĘCI IV RP

Małej dziewczynce umiera ukochany pies. Wraz z ojcem pogrążeni w smutku postanawiają go pochować. W tym celu wychodzą na plażę, by zwłoki powierzyć morzu. Gdy zimna fala nadpływa i zabiera ciało, pies ożywa nagle i biegnie ku swojej pani. Dziewczynka, widząc to, mówi: - Tato, zabijmy go i pochowajmy raz jeszcze.

W istocie muzeum karmi się naszymi tęsknotami i nostalgiami, my potrzebujemy martwego muzeum, bo gdyby przeszłość ożyła naprawdę, musielibyśmy ją zabić, przeszłość jest o tyle atrakcyjna, o ile jest martwa.

Żywe muzeum natomiast zmusza nas do konstruowania tożsamości, do zajęcia stanowiska – tu i teraz, do potraktowania historii jako elementu własnego życia, a nie jedynie nostalgicznych tęsknot.

Możemy oczywiście wprowadzać do muzeum kury, kaczkę, gęsi..., ale to nie czyni z niego bardziej żywego. Żywe muzeum to takie, w którym oglądamy siebie, swoje emocje, postawy, problemy. To takie, które służy trwaniu, a nie obezwładniającej nostalgii, która uśmierca, czyni martwym.

Placówka muzealna, eksponat muzealny jest każdorazowo obszarem tworzenia mitu, określania tożsamości, a to jest na ogół politycznym przedsięwzięciem. Polityka i władza niemal zawsze mają swój udział w powstawaniu i kreowaniu muzealnych ośrodków i obiektów.

Muzeum Powstania Warszawskiego stanowi w Polsce muzeum pod wieloma względami wyjątkowe. Zostało ono otwarte w 60. rocznicę wybuchu Powstania, początek działalności wpisał się w rocznicowe uroczystości. Zarówno samo otwarcie, jak i obchody 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego przyniosły Polsce nową formę upamiętniania wydarzeń historycznych, czczenia zbiorowej pamięci.

Muzeum jest nowatorskim rozwiązaniem na wielu płaszczyznach. Budynek, charakter wystawy, sposób prezentacji itp., są inspirujące zarówno pod względem muzealniczym, wystawienniczym, formalnym, jak i pod względem nowych idei i treści.

Powstanie i funkcjonowanie Muzeum wywołało w Polsce debatę o tzw. polityce historycznej, której zresztą samo Muzeum po części było efektem. Ostatecznie o powstaniu i lokalizacji placówki zdecydował w 2003 roku prezydent Warszawy Lech Kaczyński, obecnie prezydent Polski, dyrektorem w 2004 roku został Jan Ołdakowski, obecnie poseł V kadencji Sejmu wybrany z listy Prawa i Sprawiedliwości. Projekt Muzeum oraz inne zbliżone inicjatywy pozostają w zgodzie z wizją polityków i intelektualistów lansujących tzw. IV Rzeczpospolitą¹.

Tworzenie miejsc pamięci i sposób jej prezentacji, rytualizacja i instytucjonalizacja pamięci, a także funkcjonujące narracje o przeszłości są tradycyjnym, centralnym przedmiotem zainteresowań etnologii/antropologii kulturowej. Polityka historyczna czy też polityka pamięci w zasadniczy sposób rytualizuje i mitologizuje przeszłość, mamy tu więc do czynienia z mitem i dlatego właśnie powyższe kwestie winny stać się polem zainteresowania antropologa.

Muzeum Powstania Warszawskiego mieści się w byłej elektrowni tramwajowej z pierwszego dziesięciolecia XX wieku, budynek był także bohaterem wojennych i powstańczych losów Warszawy. Elektrownia została zbombardowana po wrześniu 1944 roku, a ocalałe mury wysadzono. Po wojnie odbudowany budynek przeznaczono na ciepłownię, w latach 70. obrzucono go szarym tynkiem. Dopiero w wyniku prac adaptacyjnych na cele muzealne zdjęto tynki i odzyskano interesujący obiekt z czerwonej klinkierowej cegły. Taki los obecnych pomieszczeń muzealnych stanowi dobrą metaforę tego, co działo się z pamięcią o Powstaniu. Budowla jest widoczna z dala, zwraca uwagę nadjeżdżających, podobnie jak i stanowiąca jednocześnie znak rozpoznawczy, górująca ponad dachami 30-metrowa wieża z niemałych rozmiarów symbolem Polski Walczącej. Obiekt sprawia wrażenie surowego i chłodnego. Wchodzimy do niego przez sporych rozmiarów drzwi, w brukowanej podłodze przez otwór widzimy osoby chodzące w kanałach, oczywiście na monitorze umieszczonym pod naszymi nogami. To jest szatnia, takie obrazy jednak odtąd będą nam towarzyszyć.

Po wejściu naszym oczom ukazuje się ściana z budkami telefonicznymi, możemy podnieść słuchawkę i po naciśnięciu odpowiedniego przycisku zadać jedno z gotowych pytań uczestnikowi Powstania. Zostajemy zaatakowani dźwiękami wywołującymi atmosferę walki, w części sal panuje specyficzny półmrok, słyszymy bijące

¹ W chwili obecnej trudno uwolnić termin „IV RP” od emocji i wartościowania, trudno też stosować go jako utrwalony historycznie czy formalnie. Niemniej użycie tego pojęcia w odniesieniu do pewnego projektu, wizji grupy polityków i intelektualistów lub traktowanie go w węższym sensie jako po prostu określenie V kadencji Sejmu i VI kadencji Senatu wydaje się dopuszczalne.

Muzeum Powstania Warszawskiego – muzeum pamięci IV RP



Il. 1. Muzeum Powstania Warszawskiego; ze zbiorów autora

serce, wystrzały, dźwięki radiostacji, odgłosy ulicy. Atmosfera pewnego przerażenia i jednocześnie skupienia staje się naszym udziałem. Przez budynek przechodzi monument, ściana, to z jej wnętrza rozchodzą się elektryzujące dźwięki. Dobiegające brzmienie serca stwarza niepowtarzalny klimat, po przyłożeniu do ściany ucha wyraźniej słyszymy strzały i fragmenty powstańczych audycji radiowych lub powstańcze piosenki, w dłuższych odstępach czasu słyszymy potężniejszy wybuch.

Wszystkiego możemy tutaj dotknąć, wszędzie zajrzeć, zwiedzającego nie oddzielają od eksponatów linki. Wystawa wymaga aktywności, musimy podejść do szafek, by na rozświetlonym ekranie wnętrza szuflady przeczytać interesujące treści. Ze ścian, z monitorów przemawiają do nas uczestnicy Powstania, na rozwiniętych ekranach eksplodują wysadzone budynki Warszawy, by za moment ukazać się w przedwojennym blasku po to tylko, by po chwili znów obrócić się w ruinę. I tak bez końca, Powstanie trwa.

W jednej z sal eksponowane są maszyny drukarskie z lat 40., obsługuje je pan, który na naszych oczach rozlewa tusz, uruchamia urządzenie i za chwilę już trzymamy w rękach obwieszczenie z 3 sierpnia 1944 roku: *Polacy! Walka zbrojna o wyzwolenie stolicy rozpoczęta!*

Przedmiotów umieszczonych na wystawie w większości można dotykać, występują one w rozmaitych kontekstach: wycelowane karabiny, wiszące opaski powstańcze, rozpostarty w hali samolot, motocykl itp. Tak zaaranżowanym przedmiotom pozwala się przemówić, dotrzeć do emocji bez zbytniej, a jakże charakterystycznej dla muzeów nachalnej dydaktyki i intelektualizacji.

Dość niezwykła jest tzw. Sala Małego Powstańca, prawie niespotykane tutaj jasne i kolorowe pomieszczenie, w którym można zabandażować misia, pobawić się nim, zagrać repliką gry planszowej czy ułożyć puzzle. Można założyć mundurek harcerskich listonoszy, popatrzeć, jak dzieci na wyświetlanej projekcji śpiewają powstańcze piosenki albo wysłuchać relacji dziewięcioletniego uczestnika Powstania. Można także zabawić się w teatrzyk gotowymi lalkami: ... *to jest pani Schronowa, co zawsze w schronie się chowa...*, *Antek, dzielny harcerzyk, najmłodszy wśród AK żołnierzy...*, *Porucznik Szary, który z Tygrysem bierze się za bary...*

Trasę muzeum wyznaczają kartki z wydzieranego kalendarza, każdy dzień jest opisany na nich w krótkich słowach, zwiedzający może owe kartki zbierać, dzień po dniu.

Interesujące jest umieszczenie, właściwie w ramach trasy zwiedzania kawiarenki „Pół Czarnej” zaaranżowanej na lata przedwojenne, możemy tutaj zrobić sobie przerwę, napić się kawy w atmosferze przedwojennej Warszawy.

Do kawiarenki prowadzi sala w kolorze intensywnej czerwieni, poświęcona okresowi PRL i jego ocenie Powstania Warszawskiego, na jednym z monitorów widzimy fragmenty *Czterech pancernych i psa* z odpowiednio krytycznym komentarzem.

Muzeum ma charakter multimedialny, na uwagę zasługują programy, w których na monitorze za pomocą dotyku można samemu dokonywać wyboru. Możemy np.



Il. 2. Muzeum Powstania Warszawskiego; ze zbiorów autora

prześledzić stanowiska dotyczące Powstania w polityce międzynarodowej. Klikamy na Londyn, klikamy gabinet Churchilla, jesteśmy w nim, klikamy na papiery na biurku i czytamy odpowiedni dokument, możemy także znaleźć się w innych gabinetach, choćby Mikołajczyka czy Stalina.

Przestrzeń muzeum sprawia wrażenie nieogarnionej, wielkie halowe sale, zaaranżowane kino, potężna ściana przeszywająca kondygnacje, samolot we wnętrzu hali, a jednocześnie małe salki, imitacje ciasnych kanałów, niewielkie pomieszczenia, gdzie na monitorach świadkowie powstania opowiadają bez przerwy swoje historie, a my mamy wrażenie *tête à tête*. Taką salką jest na przykład pomieszczenie, w którym Mathias Schenk, niemiecki żołnierz, saper, opowiada o Powstaniu z własnej perspektywy. Pełen brutalizmu, niewiarygodny i drastyczny opis dobijania powstańców, walki wręcz, odstrzelenia głowy małej dziewczynce czy opis piętrzących się do wysokości drugiego piętra stosów trupów zostaje nam przekazany w małej, kameralnej salce, do której nie jest w stanie wejść 20-osobowa grupa, niemiecki żołnierz mówi do nas z ekranu, siedząc na fotelu w ciepłym, domowym wnętrzu.

Zdjęcia w wielkich formatach tworzą atmosferę realności, przedmiotom pozwala się przemówić, osoby z monitorów pozwalają doświadczyć obecności. „Postanowiliśmy zniszczyć stereotyp muzeum, gdzie wszystko jest sztywne, poukładane, pachnie kurzem i niczego nie wolno dotykać. U nas jest inaczej. Cała ekspozycja jest tak pomyślana, żeby wzbudzić u widza jak najwięcej emocji i wciągnąć go w interakcję. Niech dotyka, pochyla się, nasłuchuje. Niech się zaangażuje” – mówi twórca placówki Jan Ołdakowski².

W Muzeum nie mamy do czynienia z jedną narracją, wystawa kierowana może być jakby każdorazowo do innego odbiorcy na różnym poziomie i o różnym przygotowaniu. Monitory z drastycznymi obrazami umieszczone są w murowanych studzienkach do wysokości uniemożliwiającej wgląd młodszym zwiedzającym, ci jednak znajdują tu wystarczająco interesujących przedmiotów i obrazów dla siebie.

Wystawa także opowiada różne historie, jest to historia polityczna, historia miasta Warszawy, historia stosunków międzynarodowych, historia codzienności, historia obrzędowości powstańczej itp., itd.

Znaleźć tu można wiedzę, Muzeum może stanowić miejsce intelektualnych poszukiwań, źródłową bazę dla badań, ale przede wszystkim wystawa atakuje, eksploatuje emocje. Ołdakowski przyznaje: „[...] aby dotrzeć z historią do człowieka, trzeba nim potrasnąć. To jest tak jak w kinie. W kinie historia opowiadana jest przez człowieka i dociera przez emocje. Pobyt w muzeum trwa tyle, ile film w kinie, około dwóch godzin. Chcieliśmy uchwycić to, co sprawia, że człowiek wychodzi z kina zafascynowany. Aby przenieść to do muzeum”³. W istocie muzeum w niezwykłym stopniu oddziałuje na emocje, efekt zostaje uzyskany przez multimedialność,

² *W muzeum jak na filmie akcji*, rozmowa G. Górnego z J. Ołdakowskim. „Ozon”, 10-16 XI 2005, nr 30, s. 26.

³ Tamże.



Il. 3. Muzeum Powstania Warszawskiego; ze zbiorów autora

uzyskanie wrażenia bliskości, dostępność przedmiotów, grę światła i dźwięk, także – czy przede wszystkim – przez estetyczną stronę wystawy.

Część z tych emocji możemy zatrzymać, wynieść ze sobą poprzez zakup pamiątek z Muzeum. Placówka ma niezwykle rozbudowaną sprzedaż gadżetów (możemy je zakupić także przez Internet), mających wartość pamiątkową, kolekcjonerską, estetyczną, ale i użytkową. Część asortymentu przydać się może w życiu codziennym. Mamy tu więc misia – pluszową zabawkę, będącego repliką misia, *wykonanego przez rodzeństwo Steiff w 1907 roku. Uszyty w całości ręcznie, z „twardym” wypełnieniem, szklanymi oczkami i skórzanym noskiem, był zabawką niezwykle popularną w Polsce, także tuż po wojnie*⁴. Jest też drewniana lokomotywa, w takiej to *drewnianej lokomotywie Marianna Krystosiak „Magda”, łączniczka Komendy VII Obwodu AK „Obroza” przenosiła korespondencję i meldunki. Patrolom niemieckim nigdy do głowy nie przyszło, jakim celem służy zabawka. 1 sierpnia 1944 roku w lokomotywie przeniesiono meldunek o godzinie wybuchu Powstania Warszawskiego*⁵. Dzieci ucieszyć się mogą także z lalek, tzw. szmacianek, wykonanych *w całości ręcznie, z twarzami malowanymi i wyszywanymi. Ubranka w wersji ludowej lub w berecie i płaszczyku (model z końca lat trzydziestych). Zabawki wzorowane na polskich lalkach z okresu przedwojennego*⁶. Kupimy tu także pocztówki z ekspozycji, odznaki, zakładki, kolorowanki, podkładki pod mysz komputerową, wisiorki do kluczy – popularne dziś tzw. smycze, notesy, karty do gry, ołówki, długopisy, kredki, chlebaki, aluminiowe kubki i menażki, a także cukierki i kawę zbożową. Wszystko to stylizowane, związane z Powstaniem i na ogół z logo Muzeum Powstania Warszawskiego. Wszystko to pozwoli na przeniesienie wrażeń w sferę naszego życia codziennego, na przeniesienie fragmentu muzeum do domu, do kieszeni. Dla szukających intelektualnych wyzwań i poruszonych, placówka prezentuje bogatą ofertę wydawniczą: od bajek, legend po pozycje naukowe, pokonferencyjne i archiwalne. Możemy tu także zaopatrzyć się w płyty z muzyką i w płyty dvd obrazujące między innymi problematykę życia codziennego powstańczej Warszawy i takie choćby obszary jak kultura, religia, żywność, woda, miłość i przyjaźń.

To wszystko możemy kupić, zabrać ze sobą i powtórnie w domu przeżyć. Sprzedawane przedmioty są w stanie, podobnie jak wystawa, dosięgnąć wszystkich naszych zmysłów. Oddziałują na wzrok, słuch, smak, węch, dotyk, angażują ciało, umysł, pamięć.

Dla wielu przedłużeniem pobytu w Muzeum, ale i być może pierwszym wyprzedzającym spotkaniem czy nawet możliwe jedyną formą spotkania, staje się Internet i strony w sieci.

Projekt przeniesienia ekspozycji w wirtualną rzeczywistość, program Fundacji Grupy TP, Wirtualnej Polski i samego Muzeum, nie ma precedensu w Polsce. We-

⁴ http://www.1944.pl/index.php?a=shop_cat&STEP=02&c_id=2&p_id=35&search_shop=

⁵ http://www.1944.pl/index.php?a=shop_cat&STEP=02&c_id=2&p_id=34&search_shop=

⁶ http://www.1944.pl/index.php?a=shop_cat&STEP=02&c_id=2&p_id=37&search_shop=



Il. 4. Muzeum Powstania Warszawskiego; ze zbiorów autora

dług planów ma być ukończony na wiosnę 2007 roku [działa już, inne są adresy internetowe], kiedy to wszystkie eksponaty mają się znaleźć w zasięgu „kliknięcia myszy”, multimedialna i interaktywna wirtualna platforma ma skupić wszystkie zbiory Muzeum Powstania Warszawskiego. Obecnie można zapoznać się z jej fazą wstępną i niektórymi rozwiązaniami. Projekt zakłada prezentację w formie przejazdu kamery, a także wirtualnych przewodników, bazę eksponatów i postaci, wirtualny „Mur Pamięci”, wieżę Muzeum, kawiarenkę i czytelnię, każdy z internautów będzie mógł współtworzyć wirtualne muzeum dzięki „Viki”⁷. Platforma będzie zawierała czaty, fora i listy mailingowe, co ułatwi kontakt i pozwoli na stworzenie specyficznej społeczności zainteresowanych. Większość rozwiązań pozwoli na dokonywanie wyboru drogi, prowadzenia kamery, wyboru przewodnika, obracania przedmiotów, wysłuchiwania komentarzy, rozmawiania z postaciami. Zwiedzający będzie miał do wyboru różne formy narracji: nagrania wideo, audio, tekst, zdjęcia, filmy archiwalne⁸.

Budowanie wirtualnego muzeum jest śmiałym przedsięwzięciem, które ma na celu zwiększenie liczby odbiorców, dotarcie do nich oraz popularyzację idei związanych z placówką. Jak mówi Ewa Krupa, dyrektor Fundacji Grupy TP: „Mamy nadzieję, że w ten sposób zachęcimy całe rodziny, tak jak przychodzą one do Muzeum Powstania Warszawskiego – wnuczki z dziadkami, z rodzicami – tak całe rodziny będą przed monitorem komputera oglądać, poszukiwać informacji na temat tych szczególnych, bardzo wyjątkowych dni, tych dni, kiedy cały naród walczył w obronie niepodległości”⁹.

Podobnie sprawę i ewentualne cele widzi Rafał Wyszowski, koordynator programu „Wirtualne Muzeum” z Fundacji Grupy TP: „Wszyscy ci odbiorcy będą mogli dotrzeć do zasobów muzealnych, zwiedzać je, w domu przed komputerem, przed ekranem swojego komputera. Będą też mogły to być przygotowania do wizyt w muzeum, żeby lepiej się zapoznać z eksponatami, tym bardziej, że wiele eksponatów umieszczonych w świecie wirtualnym ze względu na ograniczenia przestrzenne nie będzie mogło być i nie może być pokazywanych w muzeach, które w rzeczywistości znajdują się w tym czy w tym mieście. Program ten z pewnością znajdzie wielu odbiorców wśród młodzieży szkolnej, dzięki programowi będą mogły korzystać, czy to w szkołach, czy u znajomych, czy we własnym domu z tego dobra, jakim jest dziedzictwo narodowe, jakim są zasoby muzealne, jakim jest nasza historia”¹⁰.

Wirtualne muzeum pozwala więc na zawarcie treści i idei tradycyjnie propagowanych przez placówki muzealne w nowej, atrakcyjnej formie, szybszej, wygodniejszej i bliższej młodym. Strony nie są jedynie wierną kopią fizycznego, realnego muzeum, są raczej już czymś zupełnie innym. Steve Dietz zauważa, że „Tak jak najlepsze publikacje i katalogi, sieciowe przedłużenie wystawy oznacza coś o wiele bardziej ważnego niż tylko swego rodzaju jej reprezentację, ale także inny rodzaj jej organi-

⁷ <http://wirtualnemuzeum.1944.pl/index1.php?id=op>.

⁸ http://wirtualnemuzeum.1944.pl/in/PlanW_opis_proj_02.10.2006_FULL.pdf.

⁹ <http://wirtualnemuzeum.1944.pl/index1.php> (zapis wideo).

¹⁰ <http://wirtualnemuzeum.1944.pl/index1.php?id=akd&ak=26> (zapis wideo).

zacji, służący najlepszemu odbiorowi – przed monitorem komputera, transmitowaną via Internet¹¹. Sieć pozwala w zasadniczo nowej, popularniejszej i dostępniejszej propozycji transmitować treści, które starą drogą nie byłyby już przyswajane. Takie rozwiązanie uwzględnia odmienną, współczesną formę percepcji i pozwala w ten sposób na przerzucenie pomostu pomiędzy tradycją a nowoczesnością, pozwala dotrzeć do tych, którzy oczekują informacji w zasadniczo odmiennej postaci.

Doświadczenie historyczne zostaje zawarte w formie internetowego przekazu, muzeum zaczyna żyć nowym życiem, a idee i wartości ucieleśnione w wystawach przybierają popularniejszy, bardziej masowy i nowatorski charakter. Nowoczesny przekaz służący historii, służy przede wszystkim pamięci. Oglądamy przedmioty i obrazy, słuchamy relacji i dźwięków o charakterze historycznym, ale pamięć konstruuje się w nas, w odbiorcy. Internauta przez aktywność, możliwość wpisywania i uzupełniania stron, przez opisywanie swych wrażeń, dodawanie własnych relacji, spostrzeżeń, wypowiedzi permutuje pamięć bez końca.

Dość szczególnym, wyjątkowym i skrajnym, można by powiedzieć, dowodem żywotności Muzeum Powstania Warszawskiego jest umieszczona w nim kaplica – objęta patronatem błogosławionego ks. Józefa Stanka, ps. „Rudy”, kapelana Zgrupowania AK „Kryśka”, powieszono go we wrześniu 1944 roku przez esesmanów – w której przechowywany jest Najświętszy Sakrament (przynajmniej dla części chrześcijan świadectwo obecności żywego i obecnego Chrystusa) i w której sprawowane są msze święte w każdą niedzielę o godzinie 12.30. Takie rozwiązanie, choć być może dla wielu kontrowersyjne, w sposób dobitny świadczy o tym, iż Muzeum nie odzega się od życia i współczesności. W sposób śmiały i otwarty przypomina o wartościach, na których zostało ufundowane i które chce propagować. Taki stan rzeczy jest także kolejną próbą wyjścia placówki na zewnątrz, do miasta i organizowania społeczeństwa wokół siebie. Jest także przejawem konstruowania muzeum jako miejsca żywego, obecnego tu i teraz.

Przykładów podobnych działań otwierających i angażujących społeczność Warszawy i Polski jest zresztą więcej. Każda placówka prowadzi podobnie tego typu działalność, skala zjawiska, ilość i rodzaj zaangażowania są jednak w tym przypadku imponujące. Prowadzenie działalności wydawniczej, konferencje, zjazdy, seminaria, warsztaty, lekcje muzealne, imprezy okolicznościowe, biegi, odczyty poezji, koncerty, projekcje filmów, skupienie wielu podmiotów, organizacji i osób, ważnych postaci życia społeczno-politycznego, stowarzyszenia, zbiórki eksponatów, prowadzenie dokumentacji, działanie na poziomie od małych dzieci po weteranów, zawiązanie wspólnoty żywych i martwych – to wszystko składa się na obraz imponującej maszyny muzealnej poruszanej potrzebą pamięci.

Formą tego typu działań jest także wolontariat. Jego rozmach, charakter i rodzaje pozwalają odczytać się w duchu pozostałych działań omawianego ośrodka. Jan Oł-

¹¹ S. Dietz, *Kuratorstwo (w) sieci*. W: *Muzeum sztuki. Antologia*, red. M. Kopczyk. Kraków, 2005, s. 659.

dakowski wspomina: „Kiedy ogłosiliśmy naszą pierwszą akcję – zbierania pamiątek – zgłosiło się cztery tysiące osób. Nie wiem, czy istnieje druga instytucja, która utrzymuje tak rozbudowany wolontariat jak my”¹². Na stronie internetowej napisano: *Gdyby jutro wolontariusze nie przyszli do pracy, Muzeum trzeba by zamknąć*¹³ – to hasło oddaje rozmiar zaangażowania i pracy wolontariuszy. Ich praca skupia się w ośmiu działach, takich jak choćby sekcja dydaktyczna, archiwum, centrum prasowe, dział obsługi ekspozycji. Właściwie na wszystkich etapach pracy muzealnej są oni obecni, zbierają eksponaty, utrzymują korespondencję, oprowadzają po wystawie, odpowiadają za kontakt z mediami, porządkują archiwum, katalogują itd. Muzeum staje się ich wspólną sprawą, uczą się także tutaj i zdobywają doświadczenie przydatne w przyszłości. Wolontariusze to głównie gimnazjaliści i licealiści, studenci, osoby pracujące, ale też renciści i emeryci. Jak zapewnia internetowa witryna, najmłodszy z wolontariuszy ma 14, a najstarszy – 77 lat¹⁴.

Niezwykle interesującym jest projekt „Archiwum Historii Mówionej”, wolontariusze biorący w nim udział nagrywają powstańców i ich relacje. Młodzi ludzie spotykają się z uczestnikami Powstania i przeprowadzają z nimi wywiady, które następnie trafiają do tworzonego archiwum i stają się częścią obiektów muzealnych gotowych do prezentacji. Prowadzący rozmowy współtworzą w ten sposób samo Muzeum, ale istotniejsza jest sama sytuacja rozmowy, w której to współczesny dwudziestoparolatek spotyka się z ówczesnym dwudziestoparolatkiem. Tutaj dokonuje się bezpośrednia transmisja kulturowa, wartości i idee zostają skonfrontowane twarzą w twarz, zamiast przedmiotów, obrazów, projekcji filmowych, monitorów – mówią ludzie. Muzeum realizuje w pełni swe społeczne funkcje, wychodzi na zewnątrz i żyje, atmosferę takiej rozmowy, obecności, próbuje rekonstruować w muzealnych salach i w naszych głowach, w pamięci.

Muzeum Powstania Warszawskiego w zasadniczo nowej formie utrwała doświadczenie historyczne. Pamięć jest utrwalana na różne sposoby, muzeum jest jednym z instytucjonalnych sposobów upamiętniania historycznych wydarzeń i samo stanowi formę owego upamiętniania. Barbara Szacka, która zajmuje się problematyką pamięci społecznej, definiuje ją właśnie jako „zespół wyobrażeń o przeszłości grupy, a także wszystkie postaci i wydarzenia z tej przeszłości, które są w najróżniejszy sposób upamiętniane, to również rozmaite formy tego upamiętniania”¹⁵. Muzeum Powstania Warszawskiego, wraz z obchodami 60-lecia wybuchu, wniosło w ową sferę upamiętniania pewną nową jakość.

Owa nowa jakość uwidacznia się zarówno na poziomie samych obchodów świąt o charakterze historycznym, jak i przekazów medialnych z tych najczęściej roczni-

¹² *W muzeum jak na filmie akcji...*, dz. cyt., s. 26.

¹³ http://www.1944.pl/index.php?a=site_text&id=1&se_id=1007.

¹⁴ http://www.1944.pl/index.php?a=site_text&id=1&se_id=1007.

¹⁵ B. Szacka, *Pamięć społeczna. W: Encyklopedia socjologii*. Warszawa, 2000, t. 3, s. 52.

cowych uroczystości. W ostatnim czasie obchody innych rocznic miały zgoła inny charakter: premiera trzyaktowej opery o charakterze wolnościowym na 50-lecie Poznańskiego Czerwca, skomponowanej przez Rogera Watersa, lidera Pink Floyd, były wydarzeniami zasadniczo różniącymi się od tradycyjnego złożenia wiązanek i salwy z karabinu. Na przekazy medialne również złożyły się transmisje tych koncertów. Programy obchodów były przeładowane i wielodniowe. Nie ma sensu tutaj wszystkiego przytaczać, obejmowały one choćby takie punkty jak (zobaczmy to na przykładzie rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956):

- bieg uliczny, poświęcony „Pamięci ofiar Czerwca 56”;
- rajd samochodowo-turystyczny pn. „Kula za żądanie chleba”;
- widowisko plenerowe Teatru Ósmego Dnia pt. „Czas matek”;
- widowisko plenerowe Izabeli Cywińskiej oraz prof. Jerzego Kaliny pt. „Czerwiec 56”, połączone z wykonaniem „Oratorium 1956” autorstwa Jana A. P. Kaczmarka;
- premiera spektaklu Teatru Strefa Ciszy pt. „Nauka latania”;
- koncert pt. „Szacunek dla Poznańskiego Czerwca 56”, organizowany przez środowisko hiphopowe¹⁶.

Widzimy więc, iż obchody tradycyjnie angażujące sfery tzw. kultury wysokiej „zstąpiły” również na dół, przybrały nierzadko formę popularną, popkulturową i przez to umasowiły się. Publiczność, masowy widz został zaproszony do uroczystości. W ten sposób dochodzi do upodmiotowienia, a święta, rocznicowe obchody częściowo odzyskują obywatelski charakter, wymagają uczestnictwa. Sprawowany rytuał uobecniający i odnawiający historyczne treści przestaje być jedynie sztywną skostniałą ceremonią, w zamian odzyskuje żywotność i aktywność. Ołdakowski, wspominany już twórca Muzeum Powstania Warszawskiego, trafnie to zauważył: „Nie działały już rytuały z dawnych czasów, np. złożenie wieńców przy grobach czy salut sztandarami, bo były one coraz mniej zrozumiałe dla młodzieży. Należało zbudować nowy pomost”¹⁷. Forma założonego przez niego muzeum miała stanowić taki pomost, miała być nowoczesnym przekazem służącym historii. I tak się stało.

W ostatnim czasie obchody rocznicowe podlegają procesowi festiwalizacji czy nawet karnawalizacji. Te formuły i procesy charakterystyczne dla świętowania we współczesnej kulturze Zachodu stają się obecnie elementem świętowania Polaków i jest to zjawisko najzupełniej normalne. Możemy nawet uznać, iż to właśnie charakterystyczne dla poprzedniego systemu formy świętowania stają się nieodpowiednie i niewydolne. Być może dlatego protesty opozycji, strajki i zrywy Polaków w PRL-u przybierały nierzadko postać skarnawalizowaną. Dziać mogło się tak, dlatego iż oficjalne obchody rocznicowe i święta nie pozwalały na tego typu formułę.

¹⁶ <http://www.city.poznan.pl/mim/strony/czerwiec56/pages.html?co=list&id=3043&ch=3056&instance=1017&lang=pl&lhs=czerwiec56>.

¹⁷ *W muzeum jak na filmie akcji...*, dz. cyt., s. 26.

Obecne przekształcenia wymagają czasu, zmiany podejścia, przyzwyczajen i mentalności, interesujące jest jednak to, iż owe przekształcenia inicjują w znacznej części ci, którzy właśnie w PRL-u wzięli udział lub zachłystnęli się opozycyjnym, masowym, solidarnościowym „karnawałem wolności”. Zbieżność owej formuły upamiętniania historycznych wydarzeń, świętowania rocznicowych obchodów, głosów nowej formacji intelektualistów, historyków, filozofów, dyskusji nad tzw. polityką historyczną i dojście do władzy polityków PiS, w tym objęcie dwóch najważniejszych stanowisk w państwie przez braci Jarosława i Lecha Kaczyńskich nie może być przypadkowa. Jest to odpowiedź na zapotrzebowanie na inną formułę świętowania, rytuału, mitu, pamięci, państwa.

Muzeum Powstania Warszawskiego stanowi dobry przykład zmian w tym zakresie, wnosi ono nową jakość, inną od dotychczasowej. Jest przykładem przemyślanego i skutecznego prowadzenia polityki historycznej. Znamionuje je odmienny rodzaj wrażliwości, rozmach przedsięwzięcia podkreśla wagę wydarzenia historycznego i jego niezbędność w kształtowaniu pamięci i przyszłości. Powstanie Warszawskie stanowi kluczowy punkt, w kontekście którego można reinterpretować najnowszą historię Polski, gdyż w tym wydarzeniu – niejako u zarania, w momencie startu – skupiają się zasadnicze problemy polskiej historii powojennej. Szerokie tło Powstania i spory wokół niego pozwalają także na ukazanie przeszłości w perspektywie teraźniejszości, w perspektywie współczesnych postaw, zachowań i ocen. Muzeum staje się instytucją znaczącą dla Polaków i ich zbiorowej pamięci, nie powinno to dziwić, gdyż istotą prowadzenia skutecznej polityki historycznej są instytucje. Lech Kaczyński już podczas uroczystego otwarcia zaznaczył: „Muzeum to nie tylko placówka muzealna, ale przede wszystkim instytut pamięci narodowej, hołd dla powstańców, instytut kształtowania patriotycznych postaw”¹⁸.

Muzeum Powstania Warszawskiego stało się motywem obecnym w dyskusji nad polityką historyczną. Jest ona rozmaicie rozumiana i definiowana, niemniej warto tu przywołać stanowisko jednego z zaangażowanych – Marka Cichockiego: „[...] jest to wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości, tak wewnątrz, jak i na zewnątrz, poprzez różnego rodzaju formy instytucjonalizacji tego dyskursu. Ta instytucjonalizacja odbywa się na poziomie instytucji centralnych, państwowych, ale także na poziomie instytucji lokalnych – samorządowych, regionalnych. Takie rozumienie polityki historycznej przyjmuję na własny użytek”¹⁹. I w innym miejscu ten sam autor: „[...] polityka historyczna, rozumiana nie jako natarczywa propaganda czy jednostronne przedstawienie historii, lecz jako świadome wsparcie dla tych działań, które zmierzają do wzmocnienia tożsamości demokratycznej wspólnoty. W przypadku Polski rola państwa w polityce historycznej jest tym bardziej istotna,

¹⁸ <http://tvp.pl/1995,20041002122744.strona>.

¹⁹ http://www.mowiawieki.pl/artykul.html?id_artykul=1830.

że musi ona przewyciężyć spuściznę komunizmu i postkomunizmu²⁰. Omawiane Muzeum stało się instytucją realizującą tak rozumianą politykę historyczną i zresztą placówka ta jest wielokrotnie przywoływana, obok Instytutu Pamięci Narodowej, w celu potwierdzenia i uzasadnienia sensowności, konieczności i skuteczności jej prowadzenia.

Nie ma tutaj miejsca ani potrzeby, by przywoływać w pełni dyskusję wokół polityki historycznej, przetoczyła się ona przez prasę, pojawiły się artykuły lub debaty jej dotyczące choćby na łamach „Gazety Wyborczej”, „Dziennika”, „Rzeczpospolitej”, „Ozonu”, „Przeglądu Politycznego”, „Tygodnika Powszechnego” czy „Arkanów” i „Mówią Wieki”. Zorganizowano także konferencje i pojawiły się pozycje książkowe²¹. Jej zwolennikami i propagatorami byli głównie: przywoływany już Marek Cichocki, Dariusz Gawin, Tomasz Merta, a także Dariusz Karłowicz, Robert Kostro, Kazimierz Michał Ujazdowski, Jan Wróbel, Andrzej Nowak, Marek Jurek. Dyskusja przybrała ostry, a także polityczny charakter, polityka historyczna i jej promotorzy spotkali się z krytyką i potępieniem, nierzadko w alarmującym tonie.

Szczególnie krytykowany jest sposób patrzenia na przeszłość Polski i deprecjonowanie dorobku historiografii po 1989 roku. Zwolennicy na ogół opowiadają się przeciw niszczeniu pamięci historycznej i negatywnie oceniają praktykę polityczną III Rzeczypospolitej lat 90. Dariusz Gawin pisze: „Nie tylko polskie państwo nie jest w stanie jak dotąd prowadzić spójnej polityki historycznej – także w polskim establishmentie, a więc wśród intelektualistów, publicystów, dziennikarzy, ludzi biznesu – świadomość konieczności prowadzenia takiej polityki jest nikła. Żyjemy w płytkiej teraźniejszości, pozbawieni zarówno przeszłości, jak i sięgającej choć odrobinę dalej niż rok, dwa przyszłości. Jeśli zdobywamy się na większe mobilizacje aktywności struktur państwowych czy opinii publicznej, to raczej w wyniku reakcji na bodźce przychodzące z zewnątrz²². W ostrych słowach ocenia historiografię ostatnich lat Marek Cichocki: „W rezultacie po 16 latach wolnej Polski nie doczekaliśmy żadnej poważnej historycznej syntezy opisującej ruch pierwszej „Solidarności” z lat 1980-81, losów Polski w XX wieku czy nawet ostatniej dekady ustrojowej i ekonomicznej transformacji. Polska Klio oddała się pracy przyczynkarskiej²³.”

Z taką oceną wielu nie chce i nie może się zgodzić. Propagatorom polityki historycznej zarzuca się przesadne stanowisko wobec historycznych dokonań, nieuzasadnioną ocenę przeszłości okresu transformacji oraz deprecjonowanie dorobku historyków. Oskarżani są także o prowadzenie polityki i instrumentalizację historii, kreowanie jednej wizji zamiast pluralistycznego podejścia i debaty wokół wydarzeń

²⁰ M. A. Cichocki, *Polityka historyczna*. „Ozon”, 10-16 XI 2005, nr 30, s. 21.

²¹ Zob. *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro i T. Merta. Kraków-Wrocław, 2005; *Polityka historyczna. Historycy - politycy - prasa. Konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego*. Warszawa, 2005.

²² D. Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu*. W: *Pamięć i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 2.

²³ M. A. Cichocki, *Polityka historyczna...*, dz. cyt., s. 21.

historycznych. Na przykład w „Gazecie Wyborczej” Paweł Wroński podsumowuje tak: „Jedynie, co ma nam do zaproponowania »polityka historyczna«, to odrobina partyjnej polityki i obrona wspólnoty zbudowanej wokół mgławicowej »swojskości«. I bardzo dużo lęku”²⁴. W podobnym tonie na łamach tej samej gazety wyowiada się Adam Leszczyński: „Teraz okazuje się, że to państwo ma określać, jakie elementy historii są dla społeczeństwa wartościowe, a jakie nie. Widać z tego, że projekt »polityki historycznej« jest *de facto* projektem prowadzącym do deprecjonowania historyków. Próbą przekształcania ich w propagandzistów, którzy będą przedstawiali wygodne dla ideowego przesłania rządzących tezy. Historycy, nie dajcie się. Uczcie historii, a nie polityki historycznej”²⁵.

Obrońcy zastrzegają, iż w istocie każde państwo prowadzi swego rodzaju politykę historyczną i Polska musi sformułować własną odpowiedź. Podkreślają także, iż obowiązują procedury warsztatu historyka i zasadniczo chodzi o kreowanie instytucji, które gromadzą, archiwizują zbiory dokumentów i przedmiotów z przeszłości, by tworzyć dogodne warunki pracy naukowców z Polski i z zagranicy, chodzi o fundowanie stypendiów i nagłaśnianie polskiego dyskursu tak, by tutejsze widzenie przeszłości było dostrzegalne na zewnątrz. Zauważają potrzebę historii w społeczeństwie i widzą jej brak w przeszłości, o co obwiniają niektóre środowiska. „Swoją udział w tym nagłym odwróceniu od historii miała także polityczna operacja odcinania przeszłości, której przeprowadzeniem z różnych powodów byli zainteresowani zarówno postkomuniści, jak i część dawnej opozycji ze środowiskiem »Gazety Wyborczej« na czele”²⁶.

Dyskusja, jak widzimy, przybiera charakter sporu politycznego, w którego centrum znalazła się historia i pamięć. Próba innego ustawienia podejścia do tych zagadnień oraz krytyka działań i postaw po 1989 roku sytuuje zwolenników polityki historycznej w gronie intelektualistów opowiadających się za modelem IV RP. Ich związki w sensie inspiracji intelektualnych, jak i kontaktów osobowych i instytucjonalnych z politykami są wyraźne.

Polityka historyczna stanowi formę rewindykacji historycznej w kluczu romantycznym, będącą odpowiedzią na historię o zabarwieniu krytycznym, skupiającą się na wyszukiwaniu białych plam i pomijaniu znaczenia pewnych wydarzeń historycznych oraz demitologizacji historii Polski.

Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego, sam przyznaje, iż jego zainteresowanie historią i inspiracje miały właśnie tego typu negatywne korzenie: „W czasie studiów na polonistyce w latach 90. obserwowałem obśmiewanie wielu mitów historii Polski przez największe gwiazdy akademickie. Robili to niemal wszyscy znani profesorowie, może z wyjątkiem Andrzeja Mencwela. To dość szokujące doświadczenie: odwołujemy się do tradycji, ale po to, by ją wyśmiać.

²⁴ A. Leszczyński, *Polityka historyczna. Wielki strach*. „Gazeta Wyborcza”, 8 IV 2006, s. 16.

²⁵ P. Wroński, *Polityka historyczna fundamentem IV RP*. „Gazeta Wyborcza”, 31 III 2006, s. 4.

²⁶ R. Kostro, K. M. Ujazdowski, *Odzyskać pamięć*. W: *Pamięć i odpowiedzialność...*, dz. cyt., s. 44.

Przeszłość przedstawiana była jako przeszkoda dla modernizacji społeczeństwa. Nie było miejsca na poważną refleksję²⁷.

Na przykład z „antropologicznego podwórka” w tym tonie od lat wypowiada się Ludwik Stomma, którego felietony, ale i książki dotyczą polskiej historii i mitów, by potraktować je w kategoriach „polskich złudzeń narodowych”²⁸. W książce pod takim tytułem ukazał się zresztą rozdział dotyczący Powstania Warszawskiego²⁹. W jednym ze swoich felietonów pt. *Patriotyzm made in LPR* nawiązuje także do Powstania i krytykuje zwolenników i entuzjastów Muzeum Powstania Warszawskiego: „Nic ich nie obchodzi, iż, czego dzisiaj, po latach zakwestionować się nie da, okazało się powstanie dramatycznym błędem politycznym. Było też rozpaczliwą klęską militarną. Doprowadziło wreszcie do zniszczenia miasta i unicestwienia elity pokolenia, które rzucono na barykady. Nic to, jak mawiał pan Wołodyjowski, jakakolwiek logika jest tu zbędna”³⁰.

Pomiędzy oczywiście polemikę dotyczącą tzw. sporu o Powstanie Warszawskie, poświęcono temu czas i tomy, Muzeum także dokumentuje i wydaje pozycje dotyczące tej dyskusji³¹. Warto jednak zauważyć, iż postawa demitologizująca faktycznie jest obecna, a niekiedy sprawia wrażenie obsesyjnej. Antropologa musi taka sytuacja wprawiać w konsternację, gdyż ten zwyczajowo wie, czym jest mit i jak jest on impregnowany na „logikę”. Dlatego choć wysiłek Stommy jest interesujący, to musi budzić wątpliwości. Antropolog wadzący się z mitem zachowuje się dość ekscentrycznie, a Stomma nie pokazuje nam jedynie, jak zbudowany jest dany mit, na czym jest ufundowany, ale także ocenia mit i walczy z nim.

Tego typu wypowiedzi i działania spotkały się z nurtem przeciwnym, z polityką historyczną, która zasadniczo świadczy o pewnym zapotrzebowaniu na mit. Polityka ta nie ma przecież jedynie aspiracji poznawczo-historycznych (choć również), ale chce także służyć narodowi, państwu, wspólnocie. Ma więc pełnić funkcje integrujące wspólnotę, ma pozwolić – jak mówią jej zwolennicy – odzyskać wspólnocie utraconą pamięć. Historia także, jak sądzę, pełni poniekąd takie właśnie funkcje, choć nie wszyscy chcą się z tym zgodzić. Historia jest specyficzną formą pamięci, szczególnie wtedy, gdy przekuwa się w programy szkolne i podręczniki, czy wtedy, gdy przybiera postacię popularne staje się formą paramityczną.

Polityka historyczna, będąca odpowiedzią na historię krytyczną, akcentuje siłą rzeczy pewne wydarzenia i jest historią bohaterską, heroiczną, romantyczną, przejawia oczywiście także określony stopień zaangażowania politycznego. Zwolennicy omawianego podejścia są tego świadomi, zwracają uwagę na to, iż w ramach demo-

²⁷ *W muzeum jak na filmie akcji...*, dz. cyt., s. 26.

²⁸ Odwołuję się tutaj do pozycji: L. Stomma, *Polskie złudzenia narodowe*. Poznań, 2006.

²⁹ Tamże, s. 172-176.

³⁰ L. Stomma, *Patriotyzm made in LPR*. „Polityka”, 24 VI 2006, nr 25, s. 108.

³¹ Zob.: J. Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć Powstania Warszawskiego 1944-1989*. Warszawa, 2005; *Spór o Powstanie. Powstanie Warszawskie w powojennej publicystyce polskiej 1945-1981*, wyb. i opr. D. Gawin. Warszawa, 2004.

kratycznego dyskursu są po prostu stroną, a w demokratycznym państwie istnieją kanały umożliwiające krytykę, dyskusję itp., toteż zarzut tworzenia jakiejś wersji pan-historii służącej władzy jest naiwny. Opowiadający się za polityką historyczną podkreślają także, iż mamy tu raczej do czynienia z oddaniem historii i pamięci obywatelom, którzy odzyskują w ten sposób pamięć i tożsamość.

Zarzut upolitycznienia jest istotny, należy jednak zadać pytanie – czy kiedykolwiek było inaczej? Przecież historii krytycznej, co przedstawiałem, również zarzuca się użyteczność polityczną. Zwolennicy polityki historycznej wykorzystują sprzyjającą koniunkturę i mają ku temu demokratyczną legitymację. Muzeum także zawsze służyło władzy i w pewnym stopniu, na różnych poziomach odzwierciedlało wizje panujących. Jest ułudą twierdzić, iż demokratyczna wspólnota, demokratyczna władza nie będzie tak czynić. Toteż nie jest niczym nadzwyczajnym, iż IV RP potrzebuje swojej pamięci i jej instytucjonalnych form. Polityka historyczna stała się intelektualną wykładnią potrzeby pamięci, Muzeum Powstania Warszawskiego jest jedną z instytucjonalnych placówek takiej pamięci służącej. Relacje intelektualistów, historyków i polityków są w tej materii obecne i czytelne.

Tak się stało, iż Muzeum zostało oddane, gdy prezydentem Warszawy był Lech Kaczyński, aktualny prezydent kraju. Powierzył on funkcję dyrektora Janowi Ołdakowskiemu, który był wcześniej pełnomocnikiem prezydenta Warszawy ds. Muzeum, Ołdakowski był także szefem gabinetu Kazimierza Ujazdowskiego w rządzie Jerzego Buzka, w 2002 był koordynatorem projektów w Instytucie Dziedzictwa Narodowego. Ołdakowski został posłem Sejmu V kadencji z warszawskiego okręgu z listy PiS. Obecnie Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest Kazimierz Michał Ujazdowski, który wielokrotnie wyrażał sympatie dla polityki historycznej, podobnie Tomasz Merta, podsekretarz stanu w tym samym ministerstwie oraz Generalny Konserwator Zabytków, odpowiedzialny między innymi za amatorski ruch artystyczny, kulturę ludową i rękodzieło artystyczne. Uchwała Rady Politycznej PiS z września 2004 roku, podpisana przez Jarosława Kaczyńskiego, uczyniła z polityki historycznej oficjalny program partii w zakresie kultury.

Tak jak pisałem na początku, tworzenie muzeum jest na ogół politycznym przedsięwzięciem, tworzenie ośrodków muzealnych, ich zawartość jest obszarem kreowania mitu. Dyskusje wywoływane powoływaniem nowych placówek lub funkcjonowaniem starych ujawniają owe mity. Dlatego antropologowie są tutaj na swoim terenie.

Polityka historyczna posługuje się mitycznymi konstrukcjami, inaczej być nie może, nie sadzę także, by kiedykolwiek było inaczej. Zagadnienie jest tym bardziej ciekawe, gdyż jak wiemy, w ostatnim czasie podjęto kilka śmiałych inicjatyw muzealnych, w tym dwie całkowicie wyjątkowe. Mam tu na myśli Muzeum Historii Polski i Muzeum Europy.

Europejskie muzeum ma powstać w Brukseli, a jego dyrektorem naukowym został Krzysztof Pomian, dyskusje nad jego kształtem już wybuchły. Jakimi mitami

posłuży się ta placówka? jakie wybierze punkty początkowe? jaką tożsamość zechce przedstawiać? I to muzeum będzie, i jest już właściwie dziś niezwykle kontrowersyjnym projektem. Tworzenie tej placówki to być może włożenie kija w mrowisko, mity Europy ożyją i staną się elementem dyskusji, a samo muzeum jest politycznym przedsięwzięciem legitymizującym Europę i struktury Unii Europejskiej.

Polskie muzeum również będzie musiało się zmierzyć z przeszłością i poddać analizie historyczne wydarzenia, również będzie projektem budowania tożsamości, konstrukcji i transmisji polskich mitów narodowych. Muzeum jest niezwykle odważnym projektem, Kazimierz Michał Ujazdowski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego powierzył funkcję dyrektora placówki, wspomnianemu już, Robertowi Kostrze, niegdysiejszemu politykowi Koalicji Konserwatywnej, której zresztą przewodniczył Ujazdowski, także szefowi gabinetu politycznego Ujazdowskiego, oraz wykładowcy historii. Kostro jest wraz z Tomaszem Mertą redaktorem przywoływanej książki *Pamięć i odpowiedzialność* – zbioru artykułów dotyczących polityki historycznej. Znamienne jest to, iż powstałe Muzeum ma mieścić się w Pałacu Saskim przy dzisiejszym placu Piłsudskiego, w pałacu, który został zniszczony podczas Powstania Warszawskiego i od 1944 roku nie został odbudowany. W jedynie ocalałej kolumnadzie mieści się Grób Nieznanego Żołnierza, w zrekonstruowanej budowli ma powstać Muzeum Historii Polski. Ta placówka będzie zbliżona w charakterze do Muzeum Powstania Warszawskiego, już wzbudza kontrowersje.

Antropologowie zajmujący się polskimi mitami narodowymi mają już dziś spore pole do badania, tworzone jednostki muzealne odkrywają owe mity, pokazują ich wartość, ich funkcję, społeczne funkcjonowanie, procesy tworzenia i przekazu mitu, procesy instytucjonalizacji mitu i współczesne formy jego ujęcia i obrazowania.

A kto wie, może i za chwilę ktoś zechce powołać tego typu Muzeum Polskiej Kultury Ludowej, wtedy...